

W NUMERZE: re nata k. o anatomii
świni * przerwa o koleci * kasprzak
o kantach stołka kiszczaka *
piegdon o chlebie i kartach

Solidarność

przeгляд
krajowy

REGION

Nr 46
WROCLAW
9 VIII 1989

TYGODNIK RKN NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

własność przedsiębiorstw

Opublikowano niedawno rządowy dokument o założeniach planu gospodarczego na lata 1989-92. Obok oczekiwanych skądinąd posunięć, jak ograniczenia budżetowe dla MSW i MON, przewiduje on również rozwiązanie problemu własności. Majątek przedsiębiorstw ma być podzielony między skarb państwa, państwowe banki oraz pracowników, którzy mogą wykupić... 20% akcji - bez możliwości proporcjonalnego (nawet do tak niewielkiej liczby) udziału w radach nadzorczych. Skarb państwa i banki będą oczywiście pobierały dywidendy - jeszcze większe niż dotychczas. Ich przedstawiciele zyskują natomiast jeszcze większy wpływ na "samodzielne" przedsiębiorstwa. Rady pracownicze przekształcić się mają w repre-

zentacje nabywców 20% pracowniczych akcji, a po wykupie będą zlikwidowane. Według założonego harmonogramu miałyby się to stać w połowie przyszłego roku.

Postanowienia okrągłego stołu gwarantowały swobodę stosunków własnościowych. Swobodę tę ograniczał jedynie zapis o umacnianiu roli samorządów pracowniczych... Jeszcze w trakcie tamtych negocjacji Sejm zatwierdził ustawę, która przekazuje ogromną większość majątku skarbowi państwa - zmierzając w odwrotnym kierunku. Teraz widać, że jest to kurs trwały.

Samorzady protestują - domagają się co najmniej połowy akcji i możliwości decyzji. Wiele zależy od poparcia Solidarności. (pk)

związek musi odzyskać tożsamość

Relacja Barbary Labudy z prac parlamentu rozpoczęła się prezydium RKW w południe 5 sierpnia. Trzy zasadnicze watki, to: indeksacja, nominacja Kiszczaka i powołanie komisji parlamentarnych. "OKP był przekonany do drugiego wariantu - analiza ekonomiczna nie pozostawiała wątpliwości.

świniński
ryj

Redaktorki TV zaglądają coraz częściej do chlewa. Jak poinformowała w DTW (2VIII) pani prowadząca punkt skupu bydła i trzody, pierwszego dnia po urynkowieniu w skupie pojawiło się... dwóch rolników. Pokreśliłi głowami i poszli sobie.

We wrześniu rozpoczyna szkołę dzieci, które wyrosły na kartkowym mięsie. Kartki znikają (można sprzedać lipcowe - 1425 za kg.), ale może warto je zachować dla potomnych, te następne będą pewnie miały inny wzór.

Z trybuny sejmowej nawołują do wstrzymania eksportu cieleciny i miesa wysokogatunkowego.

Z Zachodu (czyżby na białym koniu?) jedzie do Polski żywność. Prasa zaleca cierpliwość.

Na wycieczkę proponuje wybrać się na wernisaz nowych cen i przekonać się jak wygląda dramat sensacyjno - kryminalny w polskim wydaniu. Podobno mają łapać winnego (jest już specjalna komisja).

Świnia rośnie powoli, we własnym interesie. piegdon

Jednakże po jednoznacznej uchwale KKW Geremek zaapelował do nas o głosowanie za indekacją powszechną. Duża rolę odegrał klarowny i uczciwy głos Jacka Kuronia. Nie ukrywając ryzyka, jakie dla gospodarki stwarza duża masa pustego w istocie pieniądza, uznał jednak społeczny aspekt indekacji za zdecydowanie najważniejszy. Po zaciętej dyskusji wariant KKW przeszedł również w Senacie, co prawda znikoma większością (przeciwny był m.in. Karol Modzelewski).

Wybór na funkcję trzeciego z triumwirów był prostą konsekwencją zachowania "S" przy elekcji prezydenta. Zbuntowani satelici, szczególnie część ZSL (początkowo znaczna większość klubu) patrzyli z nadzieją na OKP, coż kiedy nasza taktyka była ściśle defensywna. Zdecydowały cztery godziny - między 17 a 21 we wtorek (1 sierpnia) wieczór. Do dyscyplinowania zrewoltowanych szeregów PZPR rzuciła najgrubsze atuty: prezydenta i świeżo wybranego I sekretarza. Rakowskiego podobno słychać było w amerykańskiej ambasadzie. Nikt niczego nie udawał - dwaj triumwirzy chcieli do kompletu trzeciego i tylko to się liczyło. Cena nie grała roli. Koalicyjne kluby zbierały się to razem, to znów oddzielnie - obietnice przepłatały się z groźbami. Wobec otwartej presji kilkunastu posłów ostentacyjnie opuściło gmach Sejmu. Do późnej nocy pokój, w którym obradowało nasze prezydium, nawiedzali najbardziej zdeterminowani parlamentarzyści koalicji. Oto wtorkowa arytmetyka: PZPR - w pierwszym próbnym głosowaniu 30 przeciw, drugim 17, w Sejmie 6; ZSL - pierwot-

dokonczenie na str. 5

Rótuj się kto może - jak się okazuje, mogą wszyscy trzej. Pierwszy sekretarz odpowiedzialny za stan wojenny na prezydenta, najgorszy w dziejach PRL premier na pierwszego sekretarza, "wojenny" szef policji na premiera. Wszystko zostało więc w rodzinie, choć brudy będą prane przy obcych - dwaj ostatni triumwirzy tuż po objęciu funkcji stawać będą przed komisjami parlamentarnymi. Rakowskiego rozliczać się będzie z ruinowania gospodarki, Kiszczaka ze znacznie bardziej fachowych morderstw politycznych resortu.

Rakowski: "Co się tyczy naszej partii, to możemy z podniesionym czołem stwierdzić, że dobrze sprostaliśmy wyzwaniom naszych czasów". Dzyngis-chan też sprostał.

Dwie wprawki do Wielkiej Koalicji: - 3 VIII Kiszczak zaproponował Zofii Kuratowskiej (OKP, wicemarszałek Senatu) - także zdrowia. Aleksandrowi Gieysztorowi zaś wejście do rządu bez precyzowania po co. Zgodnie z decyzją OKAPu Kuratowska odmówiła, o reakcji Gieysztora - brak na razie danych.

Wyniki sondy G.W. z 34 województw: Kiszczaka jako premiera aprobują 13,3%, przeciwnych jest 66,7%, reszta nie ma zdania. Rządowi Rakowskiego wotum zaufania udzieliłoby 10,5%, 73,3% wręcz przeciwnie, reszta jak wyżej. I po co sejmowe komisje?

Chałupnicza statystyka na ten sam temat: inflacja siega w tym roku 100%, deficyt budżetowy pędzi szybciej niż światło - oficjela przebakują o 5 bilionach, opozycja mówi o 7.

We wrześniu przylecia, przypłyną i przyjadą do Polski wiktuały z EWG - na dobry początek 300 tys. ton zboża, 10 tys. ton wołowiny, 5 tys. ton oliwy i owoce cytrusowe.

Strajkują bądź protestują: dolnośląscy, górnośląscy, gdańscy, bydgoscy i przemyscy kolejarze (pogotowie we wszystkich DOKP), transportowcy z Wałbrzycha (trzy tygodnie strajku!), Głogowa, Zielonej Góry, Olsztyna, Radomia, Skarżyska-Kamiennej, Kielc, Krakowa i Zvolenia, łódzkie tkaczki, warszawscy i biastoccy pracownicy RSW (groza im rozwiązaniem firmy i pacyfikacją), wrocławscy, legnicki i głogowscy cieplownicy.

PREZYDENT WASZ
PREMIER NASZ!

D. R. KUJAWSKI '89

STRAJK KOLEI

A JEDNAK STAMEKA

Od 15 czerwca przedstawiciele "S" podróżowali na trasie Wrocław - Lublin - Warszawa, prowadząc rozmowy "co dalej z koleją". 31 lipca prawie się dogadano. Zakładano niemal wszystkie postulaty (np. dotyczące bhp, chorób zawodowych, umundurowania, ewentualnych reform). Pozostał tylko jeden. Dla kolejarzy najważniejszy - podwyżki płac.

2 sierpnia. Kolejne rozmowy z Dyrektorem Generalnym PKP, Januszem Głowackim. Trwały prawie 11 godzin. Związki zawodowe domagały się 80tys. dla każdego pracownika. Dyrekcja Generalna PKP oferowała średnio 70tys. ale w tym: ok.10tys. za kartki - "to dostają wszyscy, żadna łaska - mówią kolejarze", ok.20tys. indeksacji(?). Pozostało ok.40tys (średnio, nie dla każdego). Dostaliśmy 40tys., ale z pochodnymi (godziny nadliczbowe itp.), a nie jak chcieliśmy do podstawy uposażenia. Odliczając pochodne, wywalczyliśmy dla ludzi ok 15tys.!" (Marian Kaduła - maszynista).

3 sierpnia, godz.9.00. Spotkanie przedstawicieli Komisji Zakładowych Dolnego Śląska. Strajk wisi w powietrzu.

Jeżeli dzisiaj wrócę z niczym, to ludzie zaczną wypisywać się z Solidarności. (Sławomir Fronczak, KZ Gądów)

Owszem, musimy iść do ludzi, tłumaczyć im. Ale ich wytrzymałość ma swoje granice. W mojej lokomotywni codziennie czekają na informacje. Na rasię nas słuchają. Ale mówię, na rasię. Jeżeli nie zapadną tu konkretne decyzje, powstanie Robotniczy Komitet Strajkowy. Powstanie poza nami. Wtedy nie pomagają żadne gadki, że strajki, że jest to działanie na szkodę przedsiębiorstwa i państwa. Ludzie są zmęczeni. (Tadeusz Zbinkarski, KZ Brochów)

Jestli dzisiaj nic nie ustalimy, to za dzień lub dwa oni sami zrobią strajk, sami zatrzymają kolej. Jaka? Będą pracować zgodnie z przepisami i kolej sama stanie. (Przedstawiciel KZ z Jaworzyn Śląskiej)

12.30. Powrót delegacji z Warszawy. Przedstawiono wyniki rozmów i propozycje dalszej akcji protestacyjnej: - 5.08 - ostrzegawczy strajk jednogodzinny (od 12.00 do 13.00), - 9.08 - czterogodzinny strajk (od 8.00 do 12.00), - 11.08 - całonocowy strajk, - 13.08. spotkanie KZ w lokomotywni Dworca Głównego - co dalej? Głosowanie. Kto za? Wstali wszyscy.

SOBOTA, 5.08, godz.11.45. Sztab Okręgowego Komitetu Strajkowego. Nerwy. Czy wszystko przebiegnie zgodnie z planem?

W historii PRL-u kolej właściwie nie strajkowała. W 1980r. w październiku przeprowadzono akcje protestacyjne: przez 2 tygodnie jeżdżono bez mundurów, od 21 do 27 w lokomotywni Dworca Głównego głodowały 32 osoby. 25-go przez godzinę strajkował Dworzec Świebodzki - niewiele znaczący dla miasta. Teraz ma stanąć cały Dolny Śląsk.

12.00. Zawyły syreny, zatrzymały lokomotywy - STRAJK. Gdzieniedzie do stacji dojeżdżają pociągi. Taka była umowa - pociąg nie może stać na trasie.

Dworzec Główny

Przed wejściem pikieta. Ok.750 osób, "w mundurach i brudnych, roboczych łachach", z opaskami i transparentami: "Żądamy realnych płac na PKP", "Chcesz żyć krócej - pracuj na kolei".

Są tu wszystkie służby, masjerki, ustawiacze, manewrowi, cała służba ruchu. Przeszli nawet ci, którzy mają dlatek wołny.

Przemarsz przez dworzec pod budynek dyrekcji DOKP. Do kolejarzy wychodzi dyr. A. Marszałek. Popiera ich słuszne zadania, ale... nie jest w stanie pomóc. Obiecuje jedynie pojechać do Warszawy i przedstawić sytuację (?). Powrót na dworzec i przeproszenie podróżnych za zaistniałą sytuację. Tu i ówdzie rozchylone w kształcie victorii palce. Trochę żartów, trochę zdenerwowania.

Dworzec Nadodrze

Po 12- stej wjeździe pociąg "Sudety". Stoi. Podróżni żądają zwrotu za bilety, ale "gdzie diabeł nie może, tam baba pośle". Przewodnicząca KZ Krystyna Raczkowska wyjaśnia dlaczego strajk, mówi o warunkach pracy i o zarobkach. Pasażerowie wysiadają z pociągu i dołączają do pikietujących przed dworcem kolejarzy. Naród z koleją!

Stacja PKP Brochów

Jeden z największych węzłów kolejowych w Polsce. Lokomotywnia. Ok. 800 strajkujących, wśród nich w odświętnym mundurze nacelnik stacji. Kolejarze mówią o warunkach pracy: o

bhp, o braku ubikacji, stołówki, wody pitnej na stanowiskach odległych 2km od stacji, o zdezastowanym parku maszynowym, braku części zamiennych oraz o zarobkach.

Pracuję 15 lat i zarabiam 40tys. Starszy maszynista z 19-letnim stażem na 55tys pensji podstawowej. Reszta, to głównie godziny nadliczbowe.

Miesiąc temu koleś (manewrowemu) ucięło prawą rękę. Pracując był roszwalony smy na torach. Połknął się - przesłabienie i facet jest bez ręki. Przedtem chłopakowi obcięto dwie nogi. Tam, gdzie powinno być 13 ludzi, pracuje 5, czasem jeden.

Największą naszą bolączką jest brak ludzi. Mamy 1/4 obsady stacji a już jest następne 17 podan o zwolnienie.

13.00. Syreny. Koniec strajku. Pociągi ruszyły. Przez tę godzinę na planowe 63 pociągi osobowe, przez Dolny Śląsk przejechały 3 międzynarodowe i 2 wojskowe. Dyspozytorzy obiecuja, że do godz.18.00 wszystko wróci do normy.

Red. Co pan na to?
Dyr. DOKP Aleksander Marszałek - Wchłabym, żeby strajku nie było.

Red. Co pan zrobił, żeby strajku nie było?
Dyr. - Strajk to płaca. Ja mogę dysponować tylko tym, co mam.

Dorota Przerwa

**Rozmowa z Janem Koziarem i Andrzejem Piszczem
JAKIE PODATKI?**

Jan Koziar - ekspert RKW, poprzednio publikował pod pseud. A. Sadowski.
Andrzej Piszczel - działacz Wrocławskiego Klubu Samorządowego, poseł na Sejm.

Red.: System podatkowy uniemożliwia wszelkie manewry w zakładach. Nie ma jak wygospodarować płac. Czy da się to zmienić?

A.P.: Bardzo ważny jest tu podatek od wzrostu wynagrodzeń. Powstało mnóstwo spółek, które konkurują z zakładami państwowymi. One startowały z wyższego poziomu płac i teraz nawet gdyby przedsiębiorstwa były w stanie (a często są) dostosować swoje pensje do tego poziomu, to weszłyby w karny podatek, który grozi likwidacją zakładu. W tych warunkach jest to dla przedsiębiorstw zabójcze.

Red.: Ale ostatnio nawet nasi ekonomiści opowiadają się za ostrą polityką podatkową.

J.K.: Tak - są przerażeni deficytem budżetowym i szukają rozwiązań na krótką metę. Znaleźli się w Sejmie, który jest instytucją państwową i zaczyna ją myśleć inaczej niż dotąd.

Red.: Obniżenie stopy podatkowej pozwala zwiększyć zatrudnienie, a co za tym idzie produkcję i wreszcie sumę odprowadzanych do kasy państwa pieniędzy.

A.P.: Na dłuższą metę tak, ale teraz kurs jest odwrotny i wszelkie próby rozluźnienia podatkowego będą konsekwentnie blokowane.

Red.: Możliwe jest nie tylko zmniejszenie stopy podatkowej, ale w ogóle zmiana zasad obiegu pieniędzy. Np. ostatnio wojewoda zwracał się do zakładów o dotacje na rzecz MPK, których nie dostał. Można było się zgodzić za ulgi podatkowe (jako rekompensatę wydatków. Tworzyliby to nowy system oparty na rozrachunku lokalnym

A.P.: Bo co mamy dopłacać do firmy, która jest źle zarządzana? Trzeba stworzyć system skłaniający MPK do obniżenia kosztów.

Red.: No to zejdźmy z MPK i porozmawiajmy o generalnej zasadzie. Za-

miast potężnej maszyny, w której gina wszystkie koszty - system lokalny oparty na rozrachunku...

A.P.: I kontroli budżetu. Tak należałoby to w przyszłości rozwiązywać. Wtedy dowiedzielibyśmy się ile kosztuje budowa i utrzymanie szpitala oraz czy po zapłaceniu podatków stacjonar na nowa kina i teatry. Ominęlibyśmy administrację. Mówimy, że składki na ZUS są wysokie. Nie wiadomo wprawdzie, czy starcza one na pokrycie kosztów leczenia. Jedyną drogą jest sprowadzenie tego wszystkiego na poziom lokalny.

Red.: Pytam o to, bo "S" przyłącza się do powołania stałej komisji ds. kontaktów z wojewodą. Powstał więc problem, czy będziemy reagować na podwyżki cen biletów, czy możemy współdecydować o budżecie.

A.P.: Oczywiście - samorzady już się zwrócili o podanie celów w mieście, na które potrzebne są pieniądze. Nie dostaliśmy odpowiedzi, a zasada jest taka, że jeżeli mamy finansować musimy mieć kontrolę.

Red.: Sytuacja z MPK daje okazję do negocjacji. Czy jesteście nimi zainteresowani?

A.P.: Tak, moglibyśmy wejść w tego typu komisje - oni chcą pieniędzy, my chcemy kontroli i ulg. Możemy się targować.

J.K.: To jest szczególnie ważne, jeśli się myśli o samorządzie lokalnym. To nie tylko rzecz ordynacji wyborczej do Rad Narodowych, ale bazy organizacyjnej, nowego modelu i pomysłów. Tego nie da się zrobić z dnia na dzień - to trzeba przygotować już teraz zmieniając chociażby kilka przepisów.

Rozmowę przeprowadził Paweł Kasprzak.
Wydruk nieautoryzowany

ZAKAZANA UCHWAŁA SENATU W SPRAKIE DECYZJI RZĄDU O CENACH ŻYWNOSCI Z 1 VIII 1989

Dziś wchodzi w życie drastyczna decyzja cenowa, uchwalona przez ustępujący rząd bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi i siłami politycznymi reprezentowanymi w parlamencie. Operacji tej nadano myląca nazwę urynkowania. W rzeczywistości sprawdza się ona do uruchomienia żywiolowego wzrostu cen żywności bez wprowadzenia innych mechanizmów gospodarki rynkowej i wolnej konkurencji, w szczególności zaś bez likwidacji państwowego monopolu skupu produktów rolnych oraz monopolu zaopatrzenia wsi w środki produkcji. Nie zapewniono rezerw niezbędnych dla opanowania chaosu na rynku mięsnym oraz złagodzenia głębokich dysproporcji między różnymi regionami kraju.

W tej sytuacji zachodzi poważna obawa, że ostatnie decyzje rządu nie spowodują wzrostu produkcji rolnej, ani poprawy zaopatrzenia w żywność, tylko galopująca inflacja. Grozi to przyspieszeniem rozpadu gospodarki i zepchnięciem milionów Polaków poniżej granicy ubóstwa. Siła nabywcza rekompensat ustalonych przez rząd jest znacznie niższa od realnej wartości 6-tysięcznego dodatku osłownego, który wiosną ubiegłego roku miał zrównoważyć o wiele skromniejszą operację cenowo-dochodowa.

Senat uznaje, że rządowa decyzja o wymiarze rekompensat oraz arbitralny tryb jej podjęcia bez negocjacji ze związkami zawodowymi godzi w polityczną stabilność państwa. W poczuciu odpowiedzialności za państwo

Senat wzywa Rade Ministrów PRL do natychmiastowego podjęcia rozmów i uzgodnienia ze związkami zawodowymi pełnej rekompensaty wzrostu cen żywności. Każdy dzień zwłoki naraża Kraj na eskalację konfliktów i zadań usmierzanych emisją inflacyjnego pieniądza.

**UCHWAŁA NIE BYŁA
NIGDZIE PUBLIKOWANA**

WSPÓLNE SPOTKANIE

27.07 br. opublikowano komunikat podsumowujący wspólne posiedzenie "S"RI i RKW NSZZ "S". Czytamy w nim między innymi:

Celowym jest rozważenie przez obydwie związki możliwości zainicjowania własnej działalności gospodarczej nakierowanej na sprawy rolnictwa. Zmianie powinny ulec ustawy o samorządzie terytorialnym oraz system podatkowy w rolnictwie (...). Za rzecz najważniejszą uważamy doprowadzenie do głębokich reform strukturalnych, które pozwolą na ostateczną likwidację nomenklaturowego systemu zarządzania krajem. Poza tym ustalono: - spotkania poświęcone sprawom rolnictwa, - wymianę aktualnych informacji związkowych, - współpracę przy wydawaniu gazety "S"RI, - powołanie wspólnego specjalistycznego zespołu ds. rolnictwa.

Prezydium RKW NSZZ "S" Dol. Śl.
Prezydium NSZZ "S"RI woj. wroc.

KKW TEŻ CZASEM SIĘ MYLI

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM ZUBELEM

- Podobno uchwała KKW z 17.06.89. dotycząca wyborów władz związkowych jest sprzeczna ze Statutem NSZZ "S"?

- Niestety, tak.

- Skąd tyle szumu wokół jej treści?

- Ponieważ jest to uchwała najwyższej władzy związkowej i zobowiązuje członków "S" do jej przestrzegania. Jednak w świetle Statutu jest bezprawna.

- Czego dotyczy uchwała?

- Nakazuje, by w wyborach do władz związkowych oprócz się na wzorcowej ordynacji wyborczej z 28.10.80r. Nie uwzględnia poprawki wprowadzonej do Statutu na I Krajowym Zjeździe Delegatów w Gdańsku.

- Jak brzmi poprawka?

- Jest to 1 punkt par. 9, który mówi: "Kandydatem może być wyłącznie osoba uprawniona do głosowania na zebraniu (Zjeździe) dokonującym wyboru".

- Jak przebiegały wybory do władz "S" w '80 roku i czym mają się, uwzględniając par. 9, różnić?

- W małych zakładach (do 500 członków "S") wybory '89 mogą być przeprowadzone dokładnie tak jak 9 lat temu.

- Gdzie więc jest problem?

- W dużych zakładach pracy. Wybory mają tam charakter pośredni tzn. najwyższe władze wybierane są przez Delegatów. W '80 do wszystkich władz związkowych w dużych zakładach pracy mógł być wybrany dowolny członek "S". Natomiast poprawka wprowadzona na Zjeździe Gdańskim w '81 zezwala na kandydowanie do władz tylko Delegatom

- Ma to uchronić Związek przed wyborem osób przypadkowych. Z czego więc wynika owe uchybienie? Jak sądzisz czy jest to tylko przeoczenie?

- Nie brałem udziału w redagowaniu tego dokumentu, lecz nie sadzę aby była to zła wola KKW bądź jej doradców. Przyuszczam, że wynikało to raczej z pośpiechu i natłoku bieżących spraw.

- Jaka jest ranga ordynacji wobec Statutu?

- Ordynacja wyborcza jest dokumentem niższym rangą od Statutu. Może być dowolnie modyfikowana przez Walny Zjazd Delegatów danego szczebla, pod warunkiem zgodności ze Statutem. Natomiast prawo do zmiany Statutu ma wyłącznie Krajowy Zjazd Delegatów.

- Jak więc widzisz wdrażanie w życie uchwały KKW?

- Nie ma takiej możliwości. Jako pełnomocnik RKW ds. wyborów władz związkowych w Regionie opieram się na Statucie z '81 i uważam, że nawet KKW nie ma prawa proponować ordynacji wyborczej sprzecznej z tym najważniejszym dokumentem. Uchwała ta w świetle Statutu nie obowiązuje członków "S".

- Jakie proponujesz wyjście z tej trudnej sytuacji?

- KKW jak najszybciej powinna wycofać się z propozycji oparcia wyborów o ordynację z '80 roku i uznać, że obowiązuja nadal dokumenty uchwalone na I KZD.

rozmawiała Zofia Olszewska
/wywiad autoryzowany/

z ostatniej chwili:

fragment

oświadczenia

Lecha

Wałęsy

Raz jeszcze stanowczo opowiadam się przeciwko formowaniu przez gen. Czesława Kiszcza nowego rządu.

Jedynym rozwiązaniem politycznym w obecnej sytuacji jest powołanie Rady Ministrów w oparciu o koalicję "Solidarności", ZSL i SD. O co będę zabiegał.

Lech Wałęsa

Gdańsk 7 sierpnia 1989 r.

tydzień

w zakładach

Tydzień minął pod znakiem PROTESTÓW PŁACOWYCH. Do już strajkujących dołączały nowe zakłady. Pierwsze dni wolnorynkowych cen wywołały panikę. Żądanie płacowe wahają się od 80 do 140 tys. zł. ● Trwają akcje protestacyjne w jednostkach budżetowych (DOKP Dolny Śląsk, PTHW w Jaworze, Legnicy, Głogowie - oraz w dalszym ciągu kierowcy PKS w Wałbrzychu, Zielonej Górze, Nowej Soli, Szprotawie i Wolsztynie), a gotowość strajkowa ogłosiła Komisja Zakładowa przy Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych we Wrocławiu. -

sytuacja ta wynika z braku możliwości wpłynięcia na wysokość pensji i zdania na łaskę ministerialnych decydentów. ● Sukcesem zakończyła się akcja pocztowców (7.08) podpisano porozumienie płacowe (ok.100 tys.) dla każdego pracownika. ● W "Pafawagu" ogłoszono gotowość strajkowa od 8 sierpnia. W Zakładach "Archimedeas" ogłoszono pogotowie strajkowe. ● przedsiębiorstwach, na produkty których obowiązują ceny rządowe, sytuacja staje się coraz bardziej napięta np. w Cementowni Strzelce Opolskie - załoga żąda wprowadzenia cen umownych na cement (pozwoli tona wzrost uposażeń). ● Strajkujący nie zostali sami - MKO Lubin na spotkaniu z Komisjami Zakładowymi wydało oświadczenie popierające strajkujących kierowców PKS-u. W kopalni Wiktoria (Wałbrzych) przekazano posiłki regeneracyjne górników strajkującym kierowcom. ● Sa tacy, którzy wierzą, że kryzys da się powstrzymać: TZR Śląska Opolskiego zaproponował uchwalenie przez Sejm ustawy o przejęciu przedsiębiorstw przez pracowników jako metodę usunięcia przyczyn kryzysu gospodarczego w Polsce

SPROSTOWANIE

W Gazecie Wyborczej nr 63 ukazała się pod tytułem "Grozi oderwanie od mas" informacja o propozycji Regionu Mazowsze zwołania we wrześniu sejmiku krajowego "Solidarności". Informacja kończy się zdaniem: "Postulat Mazowsza jak dotychczas poparł Region Dolny Śląsk i Włocławek".

W przypadku Dolnego Śląska stwierdzenie powyższe nie odpowiada prawdzie. Ludwik Turko
Rzecznik Prasowy RKW NSZZ Solidarność
Region Dolny Śląsk

KANGIASTY STOLEK KISZCZAKA

Był już "wasz prezydent, nasz premier", a teraz z kolegą Kiszczałem - jest jeszcze zbyć wcześniej, by móc cokolwiek pewnego powiedzieć o niedawnych jeszcze satelitach PZPR. "To nie była nawet półoficjalna propozycja i nie ma sensu się nią zajmować" - napisała Gazeta Wyborcza i zdaniem Gawlika między innymi ta niezręczność uniemożliwiła nawiązanie sojuszu. Modzelewski upatruje przyczyn raczej w partyjnej dyscyplinie. Barbara Labuda podkreśla konieczność sojuszu - "wiadomo, że jest jeszcze kruchy i słabiutki, ale trzeba nad nim pracować. Inaczej niczego nie przegłosujemy". Modzelewski wyjaśnia, że i owszem - już przegłosowaliśmy I-szy wariant indeksacji za cenę przesunięcia na wieś

Geremka. Modzelewski uważa takie kalkulacje za niepoważne - jest jeszcze zbyć wcześniej, by móc cokolwiek pewnego powiedzieć o niedawnych jeszcze satelitach PZPR. "To nie była nawet półoficjalna propozycja i nie ma sensu się nią zajmować" - napisała Gazeta Wyborcza i zdaniem Gawlika między innymi ta niezręczność uniemożliwiła nawiązanie sojuszu. Modzelewski upatruje przyczyn raczej w partyjnej dyscyplinie. Barbara Labuda podkreśla konieczność sojuszu - "wiadomo, że jest jeszcze kruchy i słabiutki, ale trzeba nad nim pracować. Inaczej niczego nie przegłosujemy". Modzelewski wyjaśnia, że i owszem - już przegłosowaliśmy I-szy wariant indeksacji za cenę przesunięcia na wieś

części dochodu narodowego. Której? - nie wiadomo i dlatego decyzja najpewniej pozostanie na papierze.

Jako premier, Kiszczałem nie reprezentuje frakcji liberałów. Jego stołek nie jest okrągły - to najnormalniejszy w świecie stołek aparatczyka. Liczono na nowy kontrakt przy wyborze prezydenta - na próżno. Nadszedł wiązanie więc z premierem. Przegraliśmy i też nic się nie stało. Do rządu Kiszczała nie wjeżdżamy i wejść nie chcemy - kontraktu nie będzie, bo nie ma czym handlować. Tak długo, jak długo utrzyma się ekipa - "nie tylko rządowa, ale i rządząca", jak określa ją Modzelewski oraz (w tym akurat punkcie zgodni) Gawlik i Labuda. Ekipa, dla której - póki co - nie ma alternatywy. Chyba, że nasza...

Czy coś się zmieniło? Owszem - i to wiele. Przegrał Baka, a miejsce pierwszego ekonomisty zajmie przypuszczalnie Sekuła - dużo gorszy. Wybranie Rakowskiego szefem partii (zwłaszcza tuż po prowokacyjnym "urynkowaniu") wielu wzięło za obranie kursu na konfrontację. Rakowski jest gwarancją dla aparatu - reprezentuje jego interesy. To on systematycznie dorzynał państwowemu przemysłowi, tworząc równocześnie warunki do przejmowania go przez nomenklaturę. Ale nominacja Kiszczała zmienia perspektywę - ludzie władzy znaleźli się już gdzieś indziej. Niektórzy sadzą więc, że uspokojona Rakowskim partia pójdzie w odstawkę - prezydent i premier to przecież posady państwowe, nie partyjne.

Uderza żelazna konsekwencja faktów. Zaczęło się od listy krajowej. Nie po to godziliśmy się na zmianę ordynacji między turami, by - jak mówił Kuroń - ratować mandaty partyjnych reformatorów. Raczej po to, by nie tworzyć zagrożeń dla wyboru prezydenta. Zagrożenia nastąpiły i tak - niezbyt zręcznym manewrem ominął je Wielowieyski. I okazuje się - jak już dużo wcześniej powiedział Modzelewski - że 33 mandaty ratują pozycje liberałów z PZPR nie w Sejmie, a u władzy. Wybór Jaruzelskiego był prosta konsekwencja tamtej decyzji. Kiszczała też. Tego zresztą oczekiwali od udziału opozycji w wyborach. Sami nie są w stanie dać niczego. Dlatego potrzebują opozycji jak ryba wody.

Co jest w stanie dać opozycja? Być może konsekwentny sprzeciw OKP wobec jego kandydatury wynikał z przekonania, że (inaczej niż to było z Jaruzelskim) i tak nie mamy szans. Być może rzeczywście Klub nie ma żadnych propozycji poza planem Trzeciakowskiego z jednej i postulatem konsekwentnego ściągania podatków z drugiej strony. Być może jest to kolejny i najważniejszy powód, dla którego nie byliśmy w stanie wziąć rządu. Być może więc potrzebujemy Kiszczała tak samo, jak on nas. I jeżeli sojusz z ZSL-em jest przedwczesny, to chyba głównie z tego powodu.

Z Kiszczałem możliwy jest tylko układ na przeczycie: on uratuje swoją pozycję wtedy, gdy skompromitujemy się my, - my stormujemy rząd, gdy padnie Kiszczałem. Nie bardzo widać w tym układzie miejsca dla postulowanej przez Geremkę nadzwyczajnej komisji gospodarczej. Jest natomiast miejsce na sojusz z ZSL-em.

Paweł Kasprzak

FULL, FURA, PAT CZYLI GRA W OTWARTE KARTY

Dużo mówiło się o tym, że ma nastąpić zmiana kart. Po rozdaniu okazało się, że to wciąż te same zgrane asy. Wszystkie znaczone i oznaczone. Przed zmianą ról na XIII Plenum KC PZPR rozległy się głosy, które w ogólnym potoku słów mogłyby ująć uwadze. A szkoda by było.

Prezydent Jaruzelski, osieracając aktywność powiedział m.in.: "Wiem, że okoliczności pozeantia skłaniają zwykle do ocen na wyrost - czegoś w rodzaju połączenia laurki i nekrologu (...). Nauczaliśmy się w tych latach bardzo wiele. Główna nauka to, że trzeba trzymać ucho przy ziemi. (...) Tak bywa, że historia nieraz długo każe czekać na sprawiedliwe wyroki (...). Zostało zasiane dobre ziarno (...). Zasiawszy więc dobre ziarno Jaruzelski oddał się ku górze, zostawiając historii ocenę, a stanowisko Rakowskiemu.

Ton wypowiedzi tow. MFR nie był tak biblijny. Pierwsze wystąpienie miało rozwiązać wątpliwości co do kryzysu w łonie. Do niedawna mówiono dużo o nowej frakcji, czy wręcz nowej partii. Teraz wszystko chwycił w swe ręce tow. MFR. Jak na słynnym plakacie. "My, towarzysze, dostrzegając i głęboko analizując przyczyny naszych słabości, błędów, porażek nie musimy przy byle jakiej okazji padać na kolana przed przeciwnikiem politycznym, nie musimy zachowywać się jak królik, którego paraliżuje strach przed spotkaniem na swej drodze wężem. Jest nas dwa miliony! To wielka armia (...). Na tle dyskusji jaka toczy się o przyszłość naszej partii, pragnę oświadczyć, że nie zamierzam być syndykiem masy upadłościowej. Nie widzę historycznych i teraźniejszych powodów, dla których partia taka masa miałaby się stać. (...)".

W toku dyskusji na plenum kilku towarzyszy wyrażało zaniepokojenie rosnącą ofensywą opozycji przeciwko "rządowi Rakowskiego", a szczególnie wypowiedzi wystąpienia w Sejmie o powołanie nadzwyczajnej komisji dla zbadania działalności rządu (...). Nie ulega wątpliwości, że wszczynana przez opozycję na terenie Sejmu akcja jest świadomym zagranem

politycznym. Nie zamierzam jako pierwszy sekretarz naszej partii wdawać się w bezpłodne polemiki i udowadniać, że nie jestem wielbiadem. Na zakończenie MFR dodał: "Odczuwam także potrzebę skierowania choćby kilku słów pod adresem (...). Tow. W. Jaruzelskiego. Najtrudniejsze lata w moim życiu są związane właśnie z nim. Ze szczególnym napięciem przyglądałem mu się jesienią 1981 r., kiedy nauwalnica anarchii była coraz silniejsza. To właśnie wtedy wstąpił we mnie szacunek dla niego, to wtedy dostrzegłem w nim człowieka wielkiego charakteru, wielkiej mocy wewnętrznej. I na to się nakładał podziw jeszcze dla jego fizycznej sily. Nieraz zastanawiałem się jak ten człowiek w ogóle wytrzymał zarwane noce (...). Odchodzi nie zaszczyty, nie postawiony pod pręgierzem, jak to się zdarzało z jego poprzednikami. Podziwiałem zawsze u niego takt, umiar i łagodność, ale i stanowczość".

Kolejny tuż w rozgrywce: Trybuna Ludu - czy wierzy Pan, że się Panu uda?

Kiszczałem: "Możecie być pewni, że nie cierpię na chorobę praczek. Czy wiecie co to jest? Praczeki, które piorą przez całe życie brudną bieliznę nie wyobrażają sobie, że może być również bielizna czysta. Pomimo pracy w wywiadzie i kontrwywiadzie, w MSW, nie sądzę, żeby życie składało się z sanych ciemnych stron. Jeszcze raz podkreślam - wierzę w ludzi".

Premier nie cierpi na chorobę praczek (można też przypuszczać, że praczeki nie cierpią na chorobę premiera). Prezydent radzi, trzymać ucho przy ziemi, i Sekretarz nie będzie udowadniał, że nie jest wielbiadem. Przyszłość tchnie optymizmem. I można mieć nadzieję, że na fali narodowych przemian wszelkie zmiany w kwestii praczek i wielcobliadów będzie można poddać publicznej dyskusji, a nawet, przegłosować. Będzie też można zapytać, w co tu jest grane... w oko czy durnia?

opr: piegdoń

WROCLAWSKA DROGA

od Komitetu Obywatelskiego "S" do Wrocławskiego Klubu Obywatelskiego

14 kwietnia 1989

Władysław Frasyniuk powołał, częściowo imiennie, częściowo na zasadzie reprezentacji środowisk 32-osobowy Komitet Obywatelski Solidarności. Przewodniczącym Komitetu został Adolf Juzwenko, sekretarzem - Rafał Dutkiewicz.

Celem KO"S" było:
- wyłonienie kandydatów do Sejmu (4 osoby), do Senatu (2 osoby),
- zorganizowanie akcji przedwyborczej.

- wprowadzenie 1713 przedstawicieli KO"S" do 571 obwodowych, 15 osób do 3 okręgowych i 5 osób do wojewódzkiej komisji wyborczej. Każdemu kandydatowi przydzielono również mężów zaufania w komisjach obwodowych, okręgowych i wojewódzkiej. Łącznie 1733 członków komisji i 1940 mężów zaufania, a więc 3673 osoby, nie licząc ok. 1000 ludzi w punktach informacyjnych.

4 czerwca 1989

Znęczeniu i szczęśliwi! Sukces - wszyscy kandydaci KO"S" przeszli, zdecydowali dystansując rywali.

18 czerwca 1989

Leżącego się nie kopie - już bez emocji obsługujemy drugą turę wyborów. Mężowie zaufania i komisja wojewódzka mają wolne.

19 - 29 czerwca 1989

Kilka spotkań, kilka pożegnań, wiele podziękowań i gratulacji. Pełni zapału, ale i niepokoju - CO DALEJ ?

30 czerwca 1989

W obecności Władysława Frasyniuka, posiów i senatorów oraz członków KO"S" oficjalnie zakończono działalność i rozwiązano Komitet Obywatelski "S".

Bezpośrednio po rozwiązaniu KO"S" zebrani postanowili utworzyć WROCLAWSKI KLUB OBYWATELSKI. Na wniosek Barbary Labudy upoważniono do zorganizowania tego klubu kol. Rafała Dutkiewicza i Romualda Siepsia, do których dołączył Bartłomiej Nowotarski.

7 - 11 lipca 1989

Rozmowy, urlopy, wyjazdy w teren.

Wszyscy chcą działać dalej. Wiele ofert współpracy!

12 lipca 1989

Spotkanie organizatorów WKO, kryształizuje się forma działania klubu. Są pierwsze kandydatury na członków Rady Klubu.

17 lipca 1989

Wyjazd do Warszawy i rozmowy z sekretarzem Komisji Samorządu Terytorialnego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

24 lipca 1989

Ustalono listę osób, którym członkowie Parlamentu proponują wejście do Rady Klubu. Są to: Rafał Dutkiewicz, Lothar Herbst, Adolf Juzwenko, Bartłomiej Nowotarski, Franciszek Połomski, Romuald Siepiak, Barbara Trzeciak-Pietkiewicz, Wiesław Wiusek, Zenon Wysłouch i Bogdan Zdrojewski.

29 lipca 1989

Spotkanie Rady Klubu i przyjęcie następującego programu:

- stworzenie organizacyjnego i intelektualnego zaplecza dla wrocławskiej solidarnościowej reprezentacji parlamentarnej,
- zapewnienie sprawnej łączności z wyborcami,
- przygotowanie do wyborów samorządu terytorialnego.

31 lipca 1989

Przewodniczącym WKO zostaje Franciszek Połomski, sekretarzem Romuald Siepiak, skarbnikiem Zenon Wysłouch. Księgowość WKO prowadzić będzie Barbara Makosa.

Postanowiono zaprosić do pracy w klubie wszystkich członków byłego KO"S" oraz przedstawicieli opozycyjnych ugrupowań politycznych z terenu miasta i województwa. Postanowiono również nawiązać współpracę z KO"S" z naszego terenu.

3 sierpnia 1989

Pierwsze rozmowy z dyrektorami Dzielnicowych Domów Kultury w celu rozpoczęcia spotkań z parlamentarzystami w DDK.

kalendariusz opr. Romuald Siepiak

provokują od dołu...

PKS, PKP, telekomunikacja - nerw państwa, nerw społeczeństwa. Opezet-zetowscy krzykacze buzuja atmosferę, POP skwapliwie im wtóruje. Wybuchają strajki, jak najbardziej zreszta uzasadnione niedznymi płacami i fatalna organizacja pracy. "Związkowy" minister Oleksy powołuje międzyresortowa komisje negocjacyjną z udziałem Ministerstwa Finansów (płace!). Strajk trwa, sytuacja się zaostrza i oto - cóż za nagła zmiana! Wrzask OPZZ cichnie, dzielnicy miódowiczowscy i partyjni bojownicy wymykają się tylnymi drzwiami, na placu boju zostaje Solidarność - przeciw... nie, nie, wcale nie Komisji Oleksego z pełnymi kompetencjami do negocjowania strajkowych postulatów. Naprzeciw "S" stanęły dyrekcje, te zwykłe oraz okręgowe i centralne, w kwestiach płacowych na wstępie bezradnie reaktująca reca. Do 3 sierpnia Komisja Oleksego praktycznie nie zafunkcjonowała. Jednogodzinny strajk kolejarzy (5 sierpnia) spada całkowicie na jej konto, a ściślej na konto ex-rządu pozostającego rządzenie. Pozostaje serdecznie życzyć partii, by jej i sekretarz wyszedł jej na zdrowie równie dobrze jak gospodarce.

(K)

...i od góry

★★★★★★★★★★★★

związek musi

odzyskać tożsamość

dokończenie ze str. 1

nie ok. 60, w Sejmie 21; SD - odpowiednio 10 i 3. Koalicyjni dysydenci chcieli gwarancji, a to było niemożliwe. Pierwsze podjęcie do odwrócenia sojuszy zakończyło się fiaskiem - jednak 21 i 6 odważnych ludzi budzi nadzieje na przyszłość.

Posiedzenie OKaPu po wyborze Kiszczaka poświęcone było przede wszystkim wprowadzeniu elementów klubowej dyscypliny. Poospolite ruszenie zbyt dużo nas kosztuje, również w opinii publicznej. Prócz tego powołane zostały komisje - Barbara Labuda znalazła się w zagranicznej.

"Filar realnej władzy zajął fotel premiera - jest to premier niewyrotny, bo jego obalenie uderza w ekipę rządząca, nie tylko rządowa. Za brak dyscypliny OKP płaci Związek - często trzeba tracić prestiż i członków. Pozostają dwa wyjścia: albo OKP będzie się czuł związany uchwałami KKW albo trzeba dokonać radykalnego rozdziału" - mówił Władysław Frasyniuk. Leszek Budrewicz proponował stworzenie silnego lobby związkowego w OKaPie. Te koncepcje poparła Barbara Labuda - słabe regiony nie mają żadnego wpływu na politykę naszej frakcji parlamentarnej, z silnymi parlamentaryzcy musi się liczyć.

W drugiej części dyskusja ogniokowała się wokół tożsamości Związku. Frasyniuk: "Musimy ją szybko odzyskać i uczynić czytelna dla naszych członków i sympatyków. Jest to możliwe, jeśli wypracujemy doraźny, lecz spójny program przed jesienną falą protestów, nieuniknioną konsekwencją "urynkowienia". Ten program będzie się koncentrował wokół walki z nomenklaturą - bez jej pokonania każda reforma będzie się sprowadzała do kolejnej operacji cenowo-dochodowej."

opr. Paweł Kocięba

ODEJŚĆ OD NOMENKLATURY

WROCLAW 4.08.89 r.

Oświadczenie Prezydium RKW Dł. Śl. Zmiany dokonane ostatnio w obsadzie najwyższych stanowisk nie rozwiązały problemów naszego kraju. Wybór gen. Jaruzelskiego na prezydenta PRL-u rozmija się z oczekiwaniami społecznymi i jest sprzeczne z wyrażoną tak dobitnie w wyborach wola społeczeństwa polskiego. Desygnowanie na stanowisko premiera gen. Kiszczaka jest przejawem chęci utrzymania dotychczasowych struktur władzy, a nie świadectwem woli przeprowadzenia niezbędnych radykalnych zmian. Objęcie funkcji i sekretarza PZPR przez M. Rakowskiego daje gwarancje kontynuowania dotychczasowej polityki pozornych reform wymuszanych masowymi protestami. W obecnej dramatycznej sytuacji jedynie rząd, który posiada niezbędne minimum społecznego zaufania byłby w stanie przeprowadzić reformy gospodarcze wymagające wyrzeczeń ze strony społeczeństwa. Takim rządem byłby tylko rząd niezależny od partii, która doprowadziła do ruiny gospodarki.

Jako związek zawodowy występujący w obronie interesów swych członków nie możemy patrzeć beczynnie na stałe pogarszanie się warunków życia. Podwyżki cen dokonane 1.08. nie zostały poprzedzone niezbędnymi zmianami strukturalnymi oraz nie były konsultowane ze związkami zawodowymi. W dalszym ciągu żywotne decyzje są podejmowane przez ludzi, których przyszła kariera zależy od dyspozycyjności wobec partyjnego aparatu władzy, a nie od osiągniętych wyników pracy. Domagamy się stanowczo całkowitego odejścia od systemu partyjnych nominacji, rekomendacji i opiniowań przy obsadzeniu kierowniczych stanowisk. Domagamy się odpowiednich gwarancji ustawowych, które uniemożliwią odrodzenie się systemu nomenklatury. Apelujemy do OKP i wszystkich posiów dobrej woli o powołanie specjalnej komisji sejmowej d/s odpolitycznienia gospodarki narodowej i innych sfer życia społecznego. Apelujemy do rad pracowniczych, samorządów i organizacji związkowych o przygotowanie propozycji zmian we własnych zakładach pracy.

do chleba trzeba mieć czyste... serce

-powiedział mi mistrz piekarski Eugeniusz Murawski. Bez tego, nie da się zrobić dobrego chleba. Nigdy nie myślałam o tym, stojąc w piątkowych chlebowych kolejkach. Nigdy też nie przypuszczałam, jak polityczny jest każdy bochenek zwykłego, wiejskiego, razowego.

Dzienna produkcja Spółdzielni Piekarniczo - Ciastkarskiej to około 110 tys. sztuk chleba dziennie, w piątek 170 tys. Trzy piekarnie dają miastu 3/4 produkowanego pieczywa. Pracowało w nich pod koniec czerwca ok 1200 osób. Z czego piekarzy 200 - 300.

Piekarnia to ruch ciągły, większość pracy wykonuje się jednak nocą, bo rano miasto musi mieć bułki i chleb. I zarobki, które razem ze wszystkimi nadgodzinami dały średnia w I półroczu ok. 80 tys.

Bezsilność, bo ze względów moralnych nie można myśleć nawet o strajku. "Co by powiedzieli o nas ludzie, którym, tak samo jak nam brakuje wszystkiego, gdyby jeszcze zabrakło chleba".

Bezsilność, bo produkcja chleba nie może być opłacalna i dobry miesiąc dla spółdzielni to ten, w którym bilans jest zerowy. Zysk to dotacje.

Zarabia się na sucharach, a nie jak można by przypuszczać na chrupciach bułeczkach. Prawdziwy interes dla spółdzielni to produkcja sucharków "Wyborowych" i pieczywa chrupkiego. Tani surowiec, zagraniczny kontrahent. Można by zrobić więcej, ale maszyny stare, no i rzecz jasna priorytety.

Priorytetem jest chleb zwykły "rzadowy" (maka, drożdże, woda) i wiejski "rzadowy" (to samo plus płatki ziemniaczane). Tego chleba musi być 50 procent produkcji i obowiązują go cena u-rządowa. Spółdzielnia dorabia w tortach i chrupkach. Dorabia też w chlebach regionalnych - tu cena może być umowna. Wszystkie staropolskie, baltonowskie, zakopiańskie bochenki mają prawo być wolnorynkowe.

W chlebie na dnie, oprócz znajdowanych czasami drobnych przedmiotów (czego piekarze, wbrew obiegowym opiniom nie waha sobie lekce), jest jeszcze tajemnica. Każdy z gatunków rzeczywiście ma inną recepturę, obok podstawowych surowców zawiera np. masłankę, otreby, rodzyнки, mak itd. Dla klienta liczy się nie tyle skład, co smak chleba. Tu niemal wszystko zależy od maki. Okazuje się, że Polska przestała być potentatem w produkcji żyta. Co więcej, bywają okresy, kiedy sprowadza się je do kraju. Braki żyta (a powinno być najwyższej klasy) nadrabia się pszenżytem. W zamysle była to roślina pastewna - stąd trudno się dziwić nieco pastewnemu smakowi pieczywa.

Innym, niemniej ważnym elementem jest sztuka piekarska. Sztuka i praktyka. Do tej pracy trzeba mieć serce i talent. Talent może i znalazłby się wśród młodszej generacji, ale serca coraz mniej. Stara gwardia piekarzy odchodzi, młodzi po skończonej szkole wola zmienić zawód niż pracować w piekarni. Stąd szybkie awanse, brak wprawdy i... zakalce. Jakość chleba uzależniona jest od sposobu obróbki - przy mechanicznej (tylko taka jest możliwa w wielkich piekarniach) ciasto musi być sztywniejsze - w efekcie chleb się kruszy, szybko

czerstwieje itd.

Ludzie, przede wszystkim kobiety, dorabiają brakujące tysiące nocnymi zmianami (te zmiany to błogosławieństwo dla wielodzietnych - żona na szycie, maż przy dzieciach, potem odwrotnie) i sobotami. Praca w soboty jest zresztą obowiązkowa. To odpycha młode dziewczyny od zawodu.

Załoga spółdzielni - rozbita pomiędzy piekarnie i ciastkarnie. Rozbita pomiędzy zmianami. Dlatego w dniu wyznaczonym na zwiazkowe wybory nie stawiło się quorum. "Chcieliśmy załatwić wszystko na jednym spotkaniu, wybrać komisję, przydzielić etat. Nie dało się. Trzeba wrócić do poszczególnych zakładów. Demokracji nie da się przypisać".

Ludzie, jakich tam spotkałam, to historia Solidarności. "Czy wiesz, że w stanie wojennym, razem z chlebem, w kontenerach szła do sklepów bibuła. Trochę to było nawet niehigieniczne".

Myśle, że była to najmniej niehigieniczna z rzeczy stanu wojennego.

Nóż na gardle.

Musiło dojść do groźby strajku. Zwłaszcza, kiedy okazało się, że owo słynne pokorne ciele przestało ssać cokolwiek, a przeznaczone jest pod nóż (nie strajkujące dotąd zakłady będą indeksowane z założeniem niskiego progu)

Zażądano 98 tysięcy podwyżki dla każdego pracownika. Trochę na postrach, jak twierdzili. "Żeby było z czego spuszczać". Trwają rozmowy. Najprawdopodobniej nie ustapia już z żadnej złotówki. Wolny rynek cen musi wreszcie spowodować wolny rynek płac. Prezes chce dzielić te pieniądze w zależności od funkcji, związek nie chce się zgodzić. "Przecież podwyżki dotkneły nas wszystkich w jednakowym stopniu".

Wolny rynek, niezależnie od grozy, jaka budzi, piekarzom przyniesie oczywisty zysk. Chleb przestanie być artykułem zdalnie sterowanym telefonami z różnych urzędów: "Dopieczcie tam i rzućcie na rynek, bo wicie jaka jest sytuacja". Skończy się pieczenie paszy i potykanie o zeschły poświęcony chleb. Bo pan XY źle obliczył cenę swojego spokoju.

Barbara Piegdon

FSM - OŚWIĘCIM

Rozmowa z junakiem Piotrem Humiennym odbywającym obecnie służbę OC w Sosnowcu.

-Od kiedy jesteś w OC i kiedy kończysz?

-Jestem od września 1987, a kończę w tym roku.

-Co tam robicie?

-Tyramy w "Oświęcimiu".

-???

-To znaczy w Tychach, w FSM-ie. Wszyscy tak nazywamy ten syf.

-Jak wygląda wasz dzień?

-Zaczynamy pobudka o 4 rano, o 5 wyjazd do pracy, pracujemy od szóstej i o 15 jesteśmy w jednostce na obiedzie. Załoga to w 90% junacy, bo nikt tam nie chce pracować. Pozostałe 10% to nasi nadzorcy. Wykonujemy ciężkie prace fizyczne. Wszystko robi się ręcznie. Zgrzewamy blachy wielkimi i nieporęcznymi zgrzewarkami. Wdychamy trujące opary ze zgrzanych metali, ponieważ nie ma sprawnej wentylacji. Zdarza się, że któraś z nas mdleje - nie dostaliśmy żadnych masek ochronnych. Ciągła styczność z blachami sprzyja skaleczeniom, a lejące iskry powodują oparzenia.

Ubrania robocze dostajemy raz na 9 miesięcy, a już po trzech tygodniach są tak popalone, że nie nadają się do użytku. Kombinujemy je na własną rękę. Najgorsze jest to, że nadzorcy oskarżają nas o celowe samooskaleczenie i obcinają premie.

-Ile wam płacą?

-Dostajemy 30 tys. miesięcznie, ale wszystko wpłacają nam na książeczki PKO. Możemy część wybierać, jednak na książeczce musi być ciągle ok. 50 tys. - w razie zguby lub zniszczenia umundurowania.

-Ile zarabiają normalni pracownicy i jaki jest ich stosunek do was?

-Traktują nas raczej obojętnie, a zarabiają 180 tysięcy.

-Ile musicie zrobić dziennie?

-Nasze normy wynoszą 120% tego, co mają zrobić normalni pracownicy. Nie liczy się jakość, tylko ilość. Traktuje się nas jak niewolników, jesteśmy ciągle popędzani i bardzo przemęczeni.

-Jakie macie wyżywienie?

-Posiłki regeneracyjne w "Oświęcimiu" nie nadają się do jedzenia, zupy są zimne, a czasami z robakami. W jednostce jedzenie jest lepsze, ale zbyt jednostajne, dlatego dożywiamy się sami za te marnie grosze.

dokonczenie na str. 8

Edmund Jan Osmańczyk

WIELKIE ROZŁĄCZENIE

Polska-Niemcy

Polska-Rosja

Bilans lat 1939-1989



1989

WYDAWNICTWO OSTOJA NARODOWA

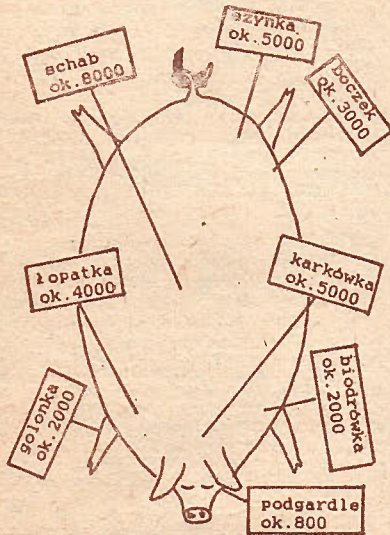
Edmund J. Osmańczyk - "Wielkie Rozłączenie. Polska - Niemcy. Polska - Rosja. Bilans lat 1939 - 1989" Wyd. Ostoja Narodowa, Opole, str. 52, cena 500 zł. Kolportaż: RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk, pl. Czerwony 1-5, I p.

Świetne opracowanie wybitnego działacza niepodległościowego, członka Związku Polaków w Niemczech, żołnierza AK, senatora solidarnościowego Ziemi Opolskiej. Polecana książka omawia na tle wielowiekowej antypolskiej polityki Prus i Rosji podłoże i skutki czwartego rozbioru Polski z 28 września 1939 r. Autor udowadnia, że w wyniku tego rozbioru Polska straciła na wschodzie 6,6 mln ludzi, na zachodzie natomiast 6.028 tys. (w tym ok. 3 mln Żydów). Po raz pierwszy poruszona została antypolska polityka władz NRD. Wielkim Rozłączeniem nazywa autor tragiczne dzieje Polski XX wieku. (szych)

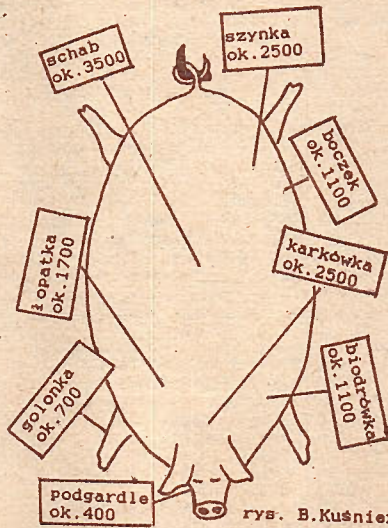
anatomia gospodarcza świń

02.08.1989r.

świnia wolnorynkowa



świnia detaliczna (na razie nieobecna)



rys. B. Kuśnierz

Właściciel świni wolnorynkowej (I klasy - 100-120 kg) jest dumnym posiadaczem:

- do 1,60kg bioderki a 2 tys. = 3.200
- do 10,00kg boczku a 3 tys. = 30.000
- do 4,00kg solonki a 2 tys. = 8.000
- do 6,00kg karkówki a 5 tys. = 30.000
- do 7,00kg łopatki a 4 tys. = 28.000
- do 4,00kg podgardla a 800 zł = 3.200
- do 8,00kg schabu a 8 tys. = 64.000
- do 16,00kg szynki a 5 tys. = 80.000

- nie licząc smalcu, słoniny, okrawków, ogonów, skórek itp. daje to sumę złotych polskich - 275.200

Właściciel świni detalicznej, która fizycznie nie różni się niczym od wolnorynkowej staje się dumnym posiadaczem 1100 zł za jeden jej kilogram co daje (razem ze skórkami, ogonami, słoniną itp.) złotych polskich 132.000

Do tej pory wychów świni kosztował rolnika nie mniej niż 120000 zł!

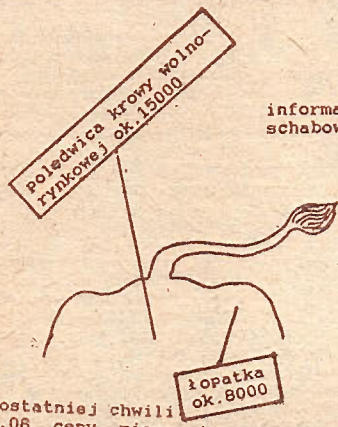
Troche cen detalicznych luzem:

- parówka 1kg - 1000
- krakowska 1kg - 2500
- szynkowa 1kg - 3600
- mielona 1kg - 2200
- salceson 1kg - 1630

informacja z ostatniej chwili

04.08. - za 1 kg świni detalicznej płacono już 1400 zł, a wolnorynkowej sprzedawanej w całości - 1700 zł. Za parke prosiaków płacono 75000 zł. Nie wiadomo w tej chwili ile kosztuje pasza (ceny zmieniają się codziennie) i ile będzie kosztowało wychowanie jednej świni, czy to wolnorynkowej czy detalicznej.

informacja dodatkowa - kotlet schabowy w restauracji I kat. - 2800



z ostatniej chwili 08.08. ceny miesa i wedlin ida w gore.



oprac. Renata K.

w mieście i w okolicy

WZPS "Polmos" we Wrocławiu apeluje do społeczeństwa o masowy zwrot butelek. Jeżeli społeczeństwo nie odpowie masowym zrywem - wódke będzie się kupować metoda z "konwi do kanki". Kto jeszcze ma w domu kanke może się zapaść.

Przepraszamy za brak alkoholu - napis w sklepie "Pszczółka" obok równie pustego stoiska spożywczego. No pewnie, nie można za wszystko przepraszać.

Z Wrocławia odleciały ostatnie samoloty. Przyleca pod koniec września, po melioracji terenów przyległych do pasów startowych.

Za jedyne 180 zł można wybrać się dookoła Wrocławia na nocną wy-cieczkę. Tramwajem.

Za kilkaset złotych można zobaczyć głupi i śmieszny film "Rybka zwana Wanda" - polecamy zwłaszcza właścicielom piaseczków. Tym, którzy załują kilku stów podajemy nowe ceny ryb: np. kilogram karpia wolnołowionego - 2000 zł

Od 7 sierpnia obowiązują nowe ceny na prasę wolnopisana (Słowo, Gazeta, Wieczór - 40 zł, magazyn 80 zł). Przymińmy, "Region" ciągle, za darmo!

Od 15 sierpnia Muzeum Narodowe zaprasza do zwiedzania swych galerii za jedyne 300 zł (ulgoe 150), a Panorama Racławicka za 1500zł (ulgoe 750). Oszczędniejszym pozostaje Muzeum Etnograficzne, gdzie można sobie popatrzeć za 200 zł (100) w Muzeum Narodowym czwartek jest dnien bezpłatnym.

Tym, których zalewa zółć, polecamy znakomity interes - 50 dolarów USA za 100 gram byłych kamieni żółciowych proponuje w tygodniku "Top" z 28 lipca mieszka-niec Zabrze.

W tym samym periodyku, propo-zy-cje dla samotnych, ogromna ilość ofert. Np. można sobie zapewnić mile towarzystwo kupując w Jeleniej Górze - dzielnicy "Red Hybeid of Cali-fornia". Zjedza byleco, małówna i na dodatek cudziemki!

Dla pełnoletnich utracjuszy - w Krakowie otwarto pierwszy salon gier hazardowych (pierwszy legalny), można się tam zgrać tylko za dewizy. pleszeń

fasolka

Bar "Guliwer" zachęca klientów do przekroczenia swych progów brakiem tłoku oraz miękkimi, wygodnymi tapczanikami. W sumie "ot taki sobie" - nie najlepszy, nie najgorszy.

Uściłam wolnorynkowa kwote zama-wiając ulubiona fasolke po bratońsku. Z chwila zapadnięcia w wygodny fotelik rozpozczęłam wędrowkę po talerzu. Łyżka po łyżce, dokonałam dokładnego przeglądu treści obiadowej. Pomarańczowa maź tonęła w mych ustach. Mimo usilnych starań miałam poważne problemy z wytropieniem ty-tułowej bohaterki. Już zbliżałam się do dna trącąc wszelką nadzieję, aż tu nagle...! Na dnies leżała samotnie, drząc ze strachu, całkiem naga, słownie - jedna - fasolka po bratońsku.

Jednak "Guliwer" nie oszukuje klientów pływających w talerzach resztek apetytu i marzeń.

Z.O.

ZACIEMNIANIE BIAŁYCH PŁAM

Wychodząc naprzeciw zainteresowaniom czytelników nasz reporter Fred Kormoran przeprowadził rozmowę ze znanym historykiem znawcą B(b)iałych P(p)łam Wojciechem Czesławem Komunistycznym. W.Cz. Komunistyczny znany jest z takich prac historycznych jak: "Motyl na wojnie" 1943 (w konspiracji), "Historia zdobycia wiosny przez traktory" (1953), "Jak rozharłowała się stal" (1957), "Kościół i Krzyżacy" (1966), "Berek Jozefowicz - jak było naprawdę" (1968). W latach 1971-79 przebywał na stypendium w Ulan Bator, wykładając też na uniwersytetach w Ploeszti, Phenianie i Irkucku (Montana, USA) poszukując związków między białą plamą a czarną magią. Później zajął się publicystyką, wydając zbiory artykułów "Nic się nie stało" (1982 MON), "Kto naprawdę wprowadził stan wojenny" (1986 PAX) oraz "Is time a money or not, isn't it?" (1988 Fikcja sp.z.o.o.). Ostatnio, po wyborze generała Kiszczaaka na premiera, zapowiedział rozpoczęcie prac nad biografią Envera Hodży.

A oto fragmenty wywiadu, który w całości ukaza się w zbiorze rozmów przygotowywanym przez NOWA pt.: "Małpy mówią".

Kormoran: Wiele ostatnio się mówi o (...), co nam jeszcze zostało z Białych Płam. To co nam jeszcze zostało?

Komunistyczny: Przyszedł czas ślegania do najbielszych płam. Myślę, że niezależnie, jakie to na kim zrobi wrażenie, czas przynależ, że atak na Pałac Zimowy był atakiem bezprawia, obaleniem legalnego rządu. Na samą zresztą postać Lenina trzeba dziś spojrzeć inaczej, jest to ktoś, kto bądź co bądź nie wahał się czerpać brodków z niemieckiej kasy, nie mówiąc już o kompromitującym przejeździe przez Niemcy w zaplombowanym wagonie.

Kormoran: Czy coś równie (...) można wskazać, jeśli chodzi o polaka (...) historii?

Komunistyczny: Jasne jest oczywiście na przykład, że choć jest to fakt nieodwracalny, Lwów i Wilno zostały okupowane przez obce mocarstwo, (z którym dziś dopiero łączy nas przyjazne stosunki), ale przecież zawsze były i będą polskie. Inaczej oceniamy dziś bohaterską postawę działacza, bądź co bądź Frakcji Rewolucyjnej PPS, Piłsudskiego w 1920r wobec Marchlewskiego, Kona czy Dzierżyńskiego, którzy ulegli wtedy wpływowi internacjonalistycznego odchylenia.

Kormoran: Czy owa refleksja dotyka też innych (...) okresów późniejszych, późniejszych?

Komunistyczny: Hm, tak. Kiedy spojrzemy na postacie Eugeniusza Szryra, Edwarda Babiucha czy Zbigniewa Messnera - widzimy dziś, że były to przejściowe meteory na scenie politycznej, mimo wielu ówczesnych zachwytów. Zresztą stan wojenny, dramatyczny akt jego wprowadzenia w życie, ma dwa oblicza. Dla jednych była to dramatyczna, bolesna decyzja, dla innych cyniczny akt zemsty. Wystarczy choćby zestawić postacie Jaruzelskiego i Hermaszewskiego. Jak pan widzi proces zaciemniania naszej historii trwa ciągle.

Kormoran: Znaczący, Białych Płam?

Komunistyczny: Co Białych Płam?

Kormoran: Zaciemniania.

Komunistyczny: Dziękuję za rozmowę.

Kormoran: Nie, dziękuję.

W rozmowie wykorzystano czas na efekty urynkowania płodów rolnych w kolejce w (...) między 19.30 a (...) godzina, w której Kormoran dostrzegł Komunistycznego w kolejce posiadaczy bonów dolarowych "Dla Matki z Dzieckiem".

FSM - OŚWIECIMA

ukończenie ze str. 6

-Jak wygląda wasze życie w jednostce?

-Mieszkamy w barakach po trzy osoby w pokoju. Dziwi nas fakt, że ludzie bez wykształcenia zajmują stanowiska oficerskie i są naszymi dowódcami. W jednostce nie ma lekarza, jest natomiast w "Oświecimiu". Chodzenie na zwolnienia jest karane dodatkowo (oprócz pozbawienia premii). Zdarza się, że nie zawsze jest ciepła woda. W fabryce nie mamy czasu, aby się umyć, bo czekają autobusy, które wiozą nas na obiad do koszar.

-Co robicie po pracy?

-Obok koszar osiedlili się niedawno bracia zakonni. Pomagaliśmy im przy zagospodarowaniu się, teraz jesteśmy zapraszani na "dojeżdżenie".

herbatę i wideo. Najważniejsze, że prowadzimy tam normalne rozmowy i odrywamy się od tej ponurej rzeczywistości. Paru junaków zostało ochrzczonych, przyjęli też pierwszą komunie św. i bierzmowanie. Wprawdzie był okres, że polityczny pod kara zabronił chodzić nam do braci, ale na szczęście za rijkantwo został przeniesiony.

-Jak przebiegały u was wybory do Sejmu i Senatu?

-Udział w wyborach był obowiązkowy, mówili nam na kogo głosować. My jednak głosowaliśmy na kandydatów "Solidarności"-bracia dostarczyli ściagi.

2 VIII 89 Rozmawiał
Erazm Humiełny

CYTAT TYGODNIA - Z ZAGADKĄ

"Uważam, że jeżeli coś może być zdrowego w tej ogólnej "chorej" polskiej sytuacji, to tym czymś jest właśnie gospodarka. W końcu mamy co jeść, w co się ubierać, nikt nie jest

PODZIĘKOWANIA

delegacja C.S.C.Z z Brukseli - 15 \$

REGION

Adres redakcji: plac Czerwony 1/3/5
Telefony 55-87-41, 55-55-11 w. 283 (do 15-tej), 21-53-89 (wieczorem i w nocy). Prosimy o regularną informację, a zainteresowanych o kontakt. Numer zamk. 7.08.1989

Druk: RKW NSZZ "S"

bezdolny, nikt nie chodzi bez butów, a mięsa jemy średnio więcej niż obywatele wielu krajów w Europie. Przemysł farmaceutyczny nie może nastarczyć "rapacholinu" na nasze przetłuszczone wtroby, a my podnosimy larum. Rolnictwo na przykład mamy właściwie zdrowe, zbiory zapowiadają się wspaniale. Gorzej natomiast, że oba związki zawodowe na wycigi zaczęły tłumaczyć rolnikom, że nic im się nie opłaca. Na świecie mówią: "Wy nie macie kryzysu gospodarczego, macie kryzys świadomości. Ja też, tak uważam".

Kto to powiedział?

Minister przemysłu Włoczek, poseł -

na jedno jajko pracowaliśmy (dane z początku roku) 7 minut. W tym samym czasie Austriacy zarabiali na 3 jajka. Na kakao ziarniste pracowaliśmy ok.11 godzin - oni 19 minut. Na zamrażarkę: my ok.817 godz.- oni ok.80 godz.Na TV kolor my 3154 godz.- oni 137 godz. Na podłączenie telefonu my ok.268 godz.- oni ok.2 godz. z badan CBOS wynika, że 63% polskiej młodzieży sukces finansowy widzi w pracy za granicą. z prawie 100% telewizorów i 80% sprzedanych pralek automatycznych natychmiast trafia z powrotem do naprawy. z funkcjonariusz NSPJ (NRD) oświadczył, że jest zadowolony z polskich robotników i zamierza sprowadzać ich do pracy całymi rodzinami, które po kilku latach mogą uzyskać obywatelstwo. z 15 tys. mieszkańców NRD wyemigrowało w I kwartale do RFN. z amerykańscy żołnierze skutecznie konkurują z polskimi cywilami w wykupywaniu energo-wskiego dobra i wzbudzenia (w co trudno uwierzyć) jeszcze większy niż my poploch. z do końca roku 2000 będziemy w ramach umowy podpisanej w '86 dostarczać warzywa, kwiaty i owoce do ZSRR na niewolniczych zasadach. Odbiór jakościowy i ilościowy odbywa się na miejscu przeznaczenia, a straty spowodowane zepsuciem towaru (podczas czekania na rozładunek) ponosimy my. z zupełnie nielegalny szpieg amerykański zgubił w latynoamerykańskim autobusie wszystkie (również tajne) dokumenty, które nie pozostawiały żadnych wątpliwości co do jego specjalności zawodowej. Tajemnicą pozostały natomiast resztki pieroga z owocami znalezione w dokumentach. z węgierska służba bezpieczeństwa przeprowadziła dochodzenie w sprawie ewentualnej działalności w tym kraju Securitate (rumuńskiej służby bezpieczeństwa) i zdemontowała krające o jej obecności pogłoski.Jednocześnie szef węgierskiej SB zastąpił, że niewykręci Securitate może być wynikiem słabości podlegających mu służb. z "W Rumunii możemy być dumni z takiej formy demokracji, w której nasz naród bierze udział w sposób zorganizowany"-N.C. z Dolnośląski Kombinat Rybacki w Miliczu tylko do końca lipca przyjmował zapisy na przedświąteczne karpie, które póki co nie jeszcze o tym nie wiedza. z min. spraw wewnętrznych Węgier oświadczył, że jedno z państw nasiadujących zakupiło rakiety wycofywane przez USA i ZSRR ze swego arsenału. W związku z tym możliwe jest zagrożenie militarne Węgier. z Rumunia zakupiła w Argentynie rakiety średniego zasięgu typu Condor z 7 Żydów wyłączonego siła z terenu Oświecimia, gdzie protestowali przeciwko budowie klasztoru sióstr karmelitanek na jego obszarze. z włoskie jedwabniki bez podania przyczyn przestały produkować kokon. Nie odmówiły jednak dalszego spożywania liści morwy.

04.08.na Kozanowie z radzieckiego samochodu z czerwonym krzyżem skorzej pomocy sprzedawano parówki po 2200 i kabanosy po ponad 6000 zł. Nagabywana sprzedawczyni zeznała, że to nie nasza ruszka kotłosa - to wassa polska. Wassa gospodarstwo dało jej, estoby prodawał w kooperatiwie, co też sdefalli. Gdy docieklawa dama kontynuowała śledztwo, prodawsszczyca wzniosta oczy i rece ku niebu, krzycając Hospodri, Hospodri. Odniosło to skutek, albowiem rozekłona kolejka zakrzyżala detektywe - asortorke: "nie kupuje, to niech się nie dorytuje i nie rozrabia". Renata K.